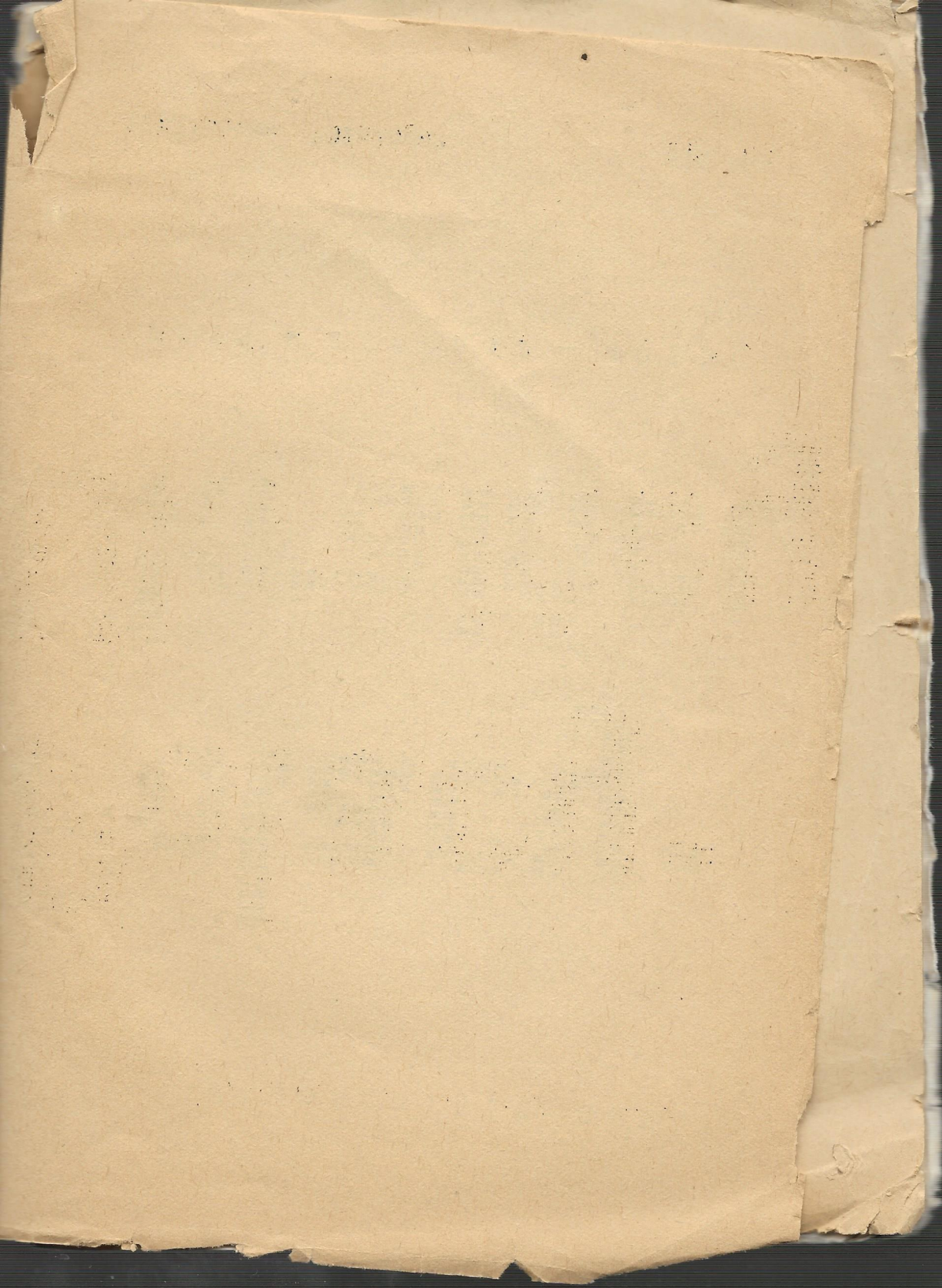


W Ł O D Z I M I E R Z M O K R Y

D Z I S - W C Z O R A J - J U T R O

D Z I S - W C Z O R A J - J U T R O

D Z I S - W C Z O R A J - J U T R O



Włodzimierz Mokry

POLAKÓW I UKRAJNCÓW DZIS, WCZORAJ, JUTRO

Trwające od ponad dziesięciu wieków kontakty polsko-ukraińskie należą do najbardziej dramatycznych w historii stosunków międzysłowiańskich, a nawet międzynarodowych, a więc i w sensie badawczym wciąż pozostają kontrowersyjne, ale i otwarte.

Wybitny przedstawiciel nauki i kultury polskiej Marian Zdziechowski jeden ze swych ukrajinistycznych szkiców historyczno-publicystycznych powstały przed pięćdziesięciu laty rozpoczął od stwierdzenia: "W myśli niejednego Polaka ukrajinizm oznacza Lachiw rizaty, jest synonimem hajdamaczyzny"¹. Natomiast w kolejnym artykule poświęconym kwestii ukraińskiej, opublikowanym na kilka miesięcy przed śmiercią, tj. w roku 1938 ten sam autor pisał:

"Dwutygodnik "Biuletyn Polsko-Ukraiński" wystąpił w końcu roku zeszłego 1937 z ankietą, jak polsko-ukraińskie zagadnienie rozwiązać... ankietą wymaga odpowiedzi pozytywnej - jeśli nie rozwiązania kwestii, to przynajmniej wskazania drogi, czy dróg do tego wiodących. W danym zaś wypadku jest to rzeczą więcej niż trudną".

"Nie ma - pisze jeden z najgruntowniejszych znawców kwestii, p. Stanisław Łoś - recepty na natychmiastowe uzdrowienie sytuacji. Nie ma jej między innymi z tego powodu - wyjaśnił - że my nic o Ukrainie nie wiemy i wiedzieć nie chcemy. Jakaś Australia więcej nas interesuje, niż najbliżsi nam pobratymcy, sąsiedzi i współobywatele. Zaniębienia polskie w dziedzinie ukrajinistyki - czytamy w jednej z odpowiedzi na ankietę - miały charakter programowy"...²

Dziś "ukrajinizm" podobnie jak przed pięćdziesięciu laty dla wielu Polaków nadal oznacza "Lachiw rizaty" i jest zazwyczaj kojarzony z działalnością UPA - Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wiedza o Ukrainie sprowadza się w naszym

kraju najczęściej do stwierdzenia, że znaczna część społeczeństwa ukraińskiego postawiła na kartę niemiecką, a ofiarą tej współpracy padły tysiące Polaków. W tym przekonaniu utwierdza powojenne pokolenia Polaków między innymi książka J. Gerharda "Łuny w Bieszczadach". Jak pisze J. Wrona "Wielu turystów przebywających w Bieszczadach patrzy na te wydarzenia najczęściej przez pryzmat "Łun w Bieszczadach" J. Gerharda" - najpopularniejszej /11 wydań/ powieści obrazującej ten okres historii. Na jej podstawie nakręcono również film "Ogniomistrz Kalen" /scen. i reż. E. Cz. Petelscy, rok prod. 1961/³.

O skutkach oddziaływania tej książki bardziej szczegółowo pisałem na łamach "Tygodnika Powszechnego" 1981 Nr 46-47. Tu chciałbym jedynie podkreślić, że do niczego nie prowadzą licytacje wzajemnie wyrządzonych sobie krzywd. Koszty konserwowania dawnych, odgrzewania niedawnych i nieprzezwyciężenia wciąż utrzymujących się pretensji, a nawet wrogości między Polakami i Ukraińcami są aż nadto wysokie by je ponosić nadal a przerwać ten destrukcyjny proces może jedynie refleksja nad genezą konfliktów polsko-ukraińskich oraz próby umiejscawiania pojawiających się na przestrzeni stuleci, dramatów obu narodów w ciągłym się od połowy wieku XIV łańcuchu przyczyn i skutków, akcji i reakcji. Ciągłe mówienie jedynie o skutkach konfliktów, oderwaniu od całego szeregu uwarunkowań, które do nich doprowadziły oraz często ahisteryczny sposób argumentacji sprzycają się do powstawania tendencyjnego i jednostronnego obrazu Ukraińca. Być może ów negatywny stereotyp nie byłby tak żywoty, gdyby szersze rzesze społeczeństwa polskiego poznały przyczyny polsko-ukraińskich konfliktów również z czasów międzywojennych oraz dane mówiące o martyrologii narodu ukraińskiego podczas II wojny światowej i jego walce z najeźdźcą hitlerowskim.

Według danych statystycznych opublikowanych niedawno na Ukrainie, w ostatniej wojnie zginęło około 6,4 mln Ukraińców /z czego około 1,3 mln na froncie/ przy ogólnych stratach ZSRR ponad 20 mln ludzi /w tym około 13 mln żołnierzy/. Oznacza to, że znaczą większość strat ludności cywilnej ZSRR poniosła Ukraina, a przy udziale Ukraińców w armii radzieckiej około 20%, stanowili oni około 10% wszystkich poległych na froncie. Oprócz tego w ramach masowych deportacji na roboty do Niemiec wywieziono ponad 2 mln ludności z Ukrainy. Również straty materialne poniesione przez Ukrainę, stanowią około 42% strat ZSRR.

Zniszczeniu uległy liczne zbiory bibliotek /ok.50 mln tomów/, muzea, instytuty naukowe, zabytkowe cerkwie, monastera, dziesiątki teatrów, kin i około 200 tys. budynków mieszkalnych. W gruzach legł Kijów, Charków, Donieck, Czernihów, Połtawa, Zaporozże, Żytomierz i wiele innych miast i wsi Ukrainy. Wszystkie te straty poniosła Ukraina zarówno w wyniku agresji dokonanej 22 VI 1941 na ZSRR przez ówczesne Niemcy i Rumunię, jak i podczas odwrotu Armii Czerwonej stosującej ze względów wojskowo-strategicznych taktkę spalanej ziemi., którą później zastosowała również wycofująca się armia niemiecka. Wybitny ukraiński pisarz i reżyser filmowy Aleksander Dowżenko w swym dzienniku pod datą 16 XII 1943 roku zapisał:

"Ukraina została zrujnowana tak, jak żaden inny kraj na całym świecie. Wszystkie miasta zrujnowane i rozgrabione. Nie mamy już ani szkół, ani instytutów, ani muzeów, ani bibliotek. Przepadły nasze archiwa historyczne, przepadło malarstwo, rzeźba, architektura. Zniszczone są **wszystkie mosty**, drogi, wojna zrujnowała gospodarkę narodową, uczyniła z ludzi nędzarzy, pobiła, wywieszała, popędziła w niewolę. Nie mamy ani uczonych, ani większych artystów...

Więc gdy słucham, jak mnie oskarżają o nacjonalizm z powodu mojej "Ukrainy w ogniu" /powieść napisana w roku 1943 i napiętnowana przez samego Stalina, drukiem ogłoszona w skróconej wersji w 1966 roku w Kijowie w pięciotomowym wydaniu Dzieł Dowżenki - Wł.M./ jakaż gorycz, jaki smutek kładą się na duszy. Boże mój, skąd ten strach przede mną?! Przecież jestem niemal śmiertelnie chory, mam pogruchothane wszystkie stawy, już dawno wyciekła z żył niemal wszystka krew. Czego chcesz ode mnie? Ledwie trzymam się na nogach, usta moje niemieją, a ty ciągle się mnie boisz?"⁴

Niestety, konkretnych danych mówiących o ofiarach i wkładzie narodu ukraińskiego w zwycięstwo nad hitleryzmem /poza niekompletnymi liczbami występującymi sporadycznie w opracowaniach naukowych/ nie można spotkać w żadnym podręczniku historii szkoły podstawowej, średniej czy wyższej, a nawet w Encyklopedii Powszechnej PWN. W podręcznikach historii szkół wszystkich szczebli występuje za to informacja o działalności "ukraińskich band UPA" i jest to z reguły jedyny kontekst, w jakim powojenne pokolenia absolwentów szkół podstawowych, średnich a często i wyższych zapamiętują wyraz "Ukrainiec". Oprócz tego na temat

Ukraińskiej Powstańczej Armii istnieje zróżnicowana pod względem gatunkowym literatura beletrystyczna, ukazująca w sposób dość subiektywny i niepełny jedynie niewielki wycinek całego problemu, jakim była działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów /OUN/ i UPA. Natomiast prace historyczne, próbujące ustalić genezę OUN i prześledzić jej działalność oraz ustalić rozmiar współpracy nacjonalistów ukraińskich z Niemcami faszystowskimi dostępne są jedynie bardzo wąskim kręgiem specjalistów.

Ogół społeczeństwa patrzy więc na udział Ukraińców w II wojnie światowej przez pryzmat takich a nie innych informacji podręcznikowych oraz szeroko dostępnej literatury typu "Słoneczko nad Solinką" czy "Ziemia" Jana Brzozy, która "zawiera wiele zdarzeń autentycznych, zaobserwowanych czy też przeżytych przez autora", a jej "naczelny wątek stanowią tragiczne losy mieszkańców polskiej wsi Witwica napadanej nieustannie przez bandy ukraińskich nacjonalistów". By nie pozostawić czytelnika sam na sam z podjętą przez pisarza problematyką, zabiegające o "właściwą" edukację społeczeństwa Wydawnictwo "Śląsk" opatrzyło trzecie wydanie powieści Ziemia posłowiem Feliksa Fornalczyka, który dochodzi m.in. do następujących wniosków uogólniających:

"Przywiązanie do ziemi znamionowało zarówno chłopów polskich, jak i ukraińskich, opisane przez Brzozę zdarzenia dowiodły jednak, że dobrymi, prawymi owa zmitologizowana praca na roli czyniła przede wszystkim chłopów polskich. Najwidoczniej zaczęły w tej mierze funkcjonować jakieś inne, dodatkowe czynniki, które oddziaływały odkształcająco na jednych, lecz nie oddziaływały w tej samej mierze na drugich"⁵.

Czym jest dla Ukraińców ziemia i kim czyni chłopów ukraińskich praca na roli, dowie się każdy, kto sięgnie po "Ziemie" ukraińskiej pisarki Olhy Kobyłańskiej czy "Ziemie" O. Dowženki, której adaptacja filmowa na międzynarodowym konkursie w Brukseli w 1958 roku wpisana została na listę dwunastu najlepszych filmów świata. Problem jednak w tym, że czytelników po lekturze "Ziemi" Brzozy i posłowie Fornalczyka nie interesuje "Ziemia" Ukraińca Dowženki. Jedyne polskie wydanie wybranych utworów tego pisarza z roku 1976 w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy wciąż można spotkać w księgarniach oferujących książki przece-

Z podobnych przyczyn prawie w ogóle nie dotarła do szerszego odbiorcy polskiego najlepsza jak dotąd zbeletryzowana biografia wieszczki ukraińskiego Tarasa Szewczenki pt. "Noce ukraińskie albo rodowód geniusza" napisana przez Polaka, Jerzego Jędrzejewicza. Mimo to książka ta nie trafiła do spisu lektur szkolnych, nie posiada jej też wiele bibliotek. Pozycję tę wydaną trzykrotnie w kilkutyśięcznych nakładach przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą rozkupili głównie Ukraińcy z Polski, a także z zachodnich ośrodków emigracyjnych.

Widoczny brak zainteresowania kulturą ukraińską w Polsce jest w dużej mierze efektem prowadzonej od lat polityki wydawniczej, która preferując książki typu "Ziemia" Brzozy czy /zalecane jako lektura szkolna/ "Łuny w Bieszczadach" Gerharda poprzez ich wielokrotne wydanie w masowych nakładach, przyczyniła się do wykształcenia i utrwalenia nieprawdziwego obrazu stosunków polsko-ukraińskich oraz wpłynęła na powstanie błędnego wyobrażenia u odbiorcy polskiego na temat życia duchowego Ukraińców. Z pewnością na rozbudzenie zainteresowania kulturą ukraińską oraz na zmianę nastawienia społeczeństwa polskiego do Ukraińców wpłynęłoby przybliżenie czytelnikowi polskiemu dzieł najwybitniejszych twórców kultury ukraińskiej, a przede wszystkim zapoznanie opinii publicznej z istniejącymi już ustaleniami historyków na temat przyczyn i przebiegu konfliktów polsko-ukraińskich.

O PRZYCZYNACH KONFLIKTÓW W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Główną przyczyną pogłębiających się w okresie II Rzeczypospolitej konfliktów polsko-ukraińskich był fakt, że społeczeństwo polskie wciąż żyło dziewiętnastowiecznym marzeniem o niepodległej Polsce w granicach przedrozbiorowych. Polacy, poza zupełnie nielicznymi wyjątkami, nie mogli zdobyć się na uznanie praw oświatowo-kulturalnych, a tym bardziej politycznych uzyskującego świadomość i kształtującego się przez cały wiek XIX nowożytnego narodu ukraińskiego, którego około 20% /ok. 5,5 mln spośród liczących przed wojną 30 mln Ukraińców/ mieszkało na terenie Galicji Wschodniej /Zachodniej Ukrainy/, wchodzącej w skład II Rzeczypospolitej. Ukraińcy, stanowiący w wielonarodowym państwie polskim najliczniejszą i najaktywniej-

szą mniejszość narodową, zamieszkałą na własnym terytorium, świadomą swej odrębności, bezskutecznie domagali się należnych im praw. Wciąż pozbawieni byli instytucji, które regulowałyby i rozwiązywały narastające problemy społeczno-kulturalne, oświatowe, a także polityczne, "faktycznie ludność ukraińska w Galicji przed rokiem 1918 posiadała więcej praw, niż w odrodzonej Polsce"⁷.

Jak wiadomo, w Galicji już w pierwszej połowie wieku XIX w wyniku rozpoczętego przez zachodnioukraińskich budzicieli z kręgu ugrupowania literackiego "Ruskiej Trójcy" odrodzenia narodowego zaczęły powstawać ukraińskie partie i organizacje, rozwijając swą działalność kulturalną, społeczną oraz polityczną coraz częściej w opozycji do Polaków, którzy "skłonni byli zaprzeczać istnieniu odrębnej narodowości ukraińskiej, widząc w emancypacji ludu małopolskiego niebezpieczeństwo w dążeniu do restytucji państwa polskiego z r.1772"⁸. W takiej sytuacji walka Ukraińców o uzyskanie nawet minimum praw pozostawała zawsze w opozycji do Polaków i musiała prowadzić do wzrostu antagonizmów polsko-ukraińskich. Problem ten dostrzegali na początku wieku XX W. Feldman, który w 1902 roku wypowiadając się w "sprawie ukraińskiej" pisał między innymi: "Zdawałoby się, że naród łaknący sprawiedliwości jak grzesznik średniowieczny zmiłowania bożego, że naród wykreślony z karty państw, przypominający się pamięci ludów tylko aktami męczeństwa, że naród ten powinien uczynić sprawiedliwość podstawą bytu, celem i ideałem. A jednak... niesprawiedliwość względem Rusinów jest jednym z najsmutniejszych dzieł, jakie nam pozostawiła Polska szlachecka. Zasymlowawszy garść bojarów i szlachty ruskiej, z pogardą odtrąciła od łona wspólnego duchowieństwo i lud ruski. Darmo lud ten morzem krwi świadczył o swej woli do życia, darmo z rany tej otwartej najlepsze siły Polski wypłynęły, darmo sprawa "dysydentów" cios Rzeczypospolitej zadała decydującą? Polska szlachta niezdolna ani strawić, ani wyzwolić Rusinów - bezmiar pretensji, nie popartych ani prawem, ani siłą, do zrealizowania zostawiła dzisiejszej Galicji. I oto po tej przeszłości strasznej, po latach spokojnej pracy narodowej Rusinów, która wydała szereg umysłów twórczych, mało zapewne ważnych dla kultury powszechnej, ważnych jednak pionierstwem swym literackim dla Rusinów, po dziełach całej plejady pisarzy, począwszy od Kotlarewskiego, a kończąc na Szewczenko i Fedkowiczu - Jan Lam wpro-

wadził w życie formułę, że Rusinów stworzył... hr. Stadion /Franciszek, mianowany gubernatorem Galicji w 1847 roku przez rząd austriacki - W.M./⁹.

Konflikt polsko-ukraiński uległ zaostrzeniu w maju 1918 roku, gdy rząd wiedeński pod presją politycznych ugrupowań polskich unieważnił tajne porozumienie zawarte trzy miesiące wcześniej w Brześciu z reprezentantami istniejącego od 1917 roku państwa ukraińskiego tj. Ukraińskiej Republiki Ludowej, proklamowanej przez Centralną Radę, której sekretarzem generalnym do spraw wojska został Semen Petlura. Na mocy tego traktatu Austro-Węgry wyraziły zgodę na włączenie Chełmszczyzny do Ukrainy oraz na utworzenie w Galicji Wschodniej autonomicznej prowincji ukraińskiej, co spotkało się z aprobatą Ukraińców, manifestowaną m.in. we Lwowie. Rozczarowani unieważnieniem porozumienia brzeskiego ukraińscy działacze galicyjscy zaczęli przygotowywać własną organizację bojową z myślą o realizowaniu swych planów państwowotwórczych. Już kilka miesięcy później, obok funkcjonującego od 1917 roku państwa ukraińskiego z siedzibą w Kijowie, powstało drugie niezależne państwo ukraińskie /Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa/, proklamowane 13 listopada 1918 roku we Lwowie przez Ukraińską Radę Narodową, uformowaną dzień wcześniej pod przewodnictwem Eugeniusza Petruszewicza.

Po opanowaniu przez Ukraińców galicyjskich terenów na wschód od Sanu, włącznie ze Lwowem /na których ludność ukraińska stanowiła większość, około 75%, Ukraińcy wyparli Polaków z części Lwowa przez zorganizowaną przez Polaków obronę tego miasta, co zapoczątkowało wojnę polsko-ukraińską. Po odbiciu przez Polaków Lwowa z rąk Ukraińców, przeniesiony do Stanisławowa Sekretariat Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej przygotował akt o sfederowaniu się z rządem przez dyktariat /utworzony przez działaczy byłej Centralnej Rady/ Ukraińską Republiką Ludową. Uroczyste ogłoszenie tego aktu odbyło się na placu Sw. Zofii w Kijowie 20 stycznia 1919 roku.

Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa "utrzymywała się aż do lata 1919 roku w wojnie z Polską na coraz bardziej zmniejszającym się terytorium"¹⁰. Prowadzona ze szczególnym i bezsensownym okrucieństwem wojna polsko-ukraińska oraz rozbięcie suwerennego państwa ukraińskiego przez wojska polskie /po załamaniu się z powodu braku amunicji ofensywy wojsk ukraińskich/ stało się źródłem długotrwałej

wrogości Ukraińców halickich do Polaków.

Wypowiadając się na temat Kresów Wschodnich w latach międzywojennych /na łamach miesięcznika "Nurt" 1984 nr 4-5/ Jerzy Tomaszewski zauważył, że "Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa w 1918 roku była tworem równie dobrym, albo równie złym, jak powstające państwo polskie, które wtedy przecież też nie ma jeszcze ziem zaboru pruskiego, bo jest w trakcie stawania się. Ta Ludowa Republika była państwem w załączku, jak polskie państwo. Podobnie jak u nas, tam też jest podobny chaos, podobnie tworzy się dopiero administracja i armia, życie gospodarcze i prawo. Polskie państwo było jednak w sytuacji o tyle lepszej, że miało własną reprezentację w Paryżu już dawniej i wobec tego mogło uprzedzać wszelkie starania Ukraińców... Co ważne, to było państwo, które poczyniło sobie bardzo demokratycznie i tolerancyjnie. Z różnych polskich wspomnień które czytałem, wynikało, że polska mniejszość w tym państwie cieszyła się swoimi prawami, np. mogła zakładać polskie szkoły. W każdym razie, praktyczna działalność tego państwa wobec Polaków była całkowicie przyzwolta. I my to państwo rozbijamy".

Po militarnym rozstrzygnięciu walk o Galicję Wschodnią na rzecz Polski zarówno Ukraińcy jak i Polacy zabiegali o poparcie dla własnych planów rozwiązania bytu politycznego tego obszaru u rządów zachodnich. 25 czerwca 1919 roku Rada Ambasadorów Ententy zezwalając na czasową okupację Galicji Wschodniej przez Polskę zobowiązała władze II Rzeczypospolitej do przestrzegania całkowitej autonomii oraz utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Polacy jednak nie dotrzyмали zobowiązań międzynarodowych prowadząc na ziemiach wschodnich politykę faktów dokonanych.

W tym czasie na zajętych przez Polaków na terenach Galicji Wschodniej stacjonowała pobita w walkach z Denikinem dowodzona przez Petlurę armia Dyrektoriatu kijowskiego. We wrześniu 1919 roku doszło do podpisania przez Petlurę umowy rozejmowej z Polską, a w kwietniu następnego roku zawarta została umowa polityczna, a także porozumienie obustronne, gwarantujące prawa dla mniejszości narodowych. Polska zobowiązała się do nie zawierania układów z innymi państwami, które godziłyby w sojusz polsko-ukraiński i wymierzone były przeciw Ukraińcom. Dyrektoriat uznany został przez Polskę za prawowity rząd niepodległej Ukrainy.

Po zrzeczeniu się przez Petlurę Galicji Wschodniej i jego zgodzie na linię demarkacyjną na Zbruczu, Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa przestała się liczyć jako podmiot prawa międzynarodowego. Rząd Petruszewicza przeniósł się do Wiednia, a nie godzący się z zawartym przez Petlurę traktatem polsko-ukraińskim rząd Dyktatoratu podał się do dymisji. Natomiast armia Ukraińskiej Republiki Ludowej /kijowskiej/, przeformowana została w dwie dywizje. Wojska ukraińskie wzięły udział we wspólnej polsko-ukraińskiej wyprawie na Kijów, który został zdobyty na krótko 6 maja 1920 roku.

W wyniku kontrofensywy wojsk radzieckich i po wycofaniu się wojsk polsko-ukraińskich z Kijowa w tym samym 1920 roku 12 października Polska i Rosja Radziecka zawarły rozejm w Rydze, łamiąc tym samym układ polsko-ukraiński zawarty z Petlurą. Już na początku listopada wojska Petlury /w ilości 39 tys. żołnierzy, 8 tys. koni, 2 pociągi pancerne, 3 samoloty/ zostały zaatakowane przez Armię Czerwoną i ponosząc znaczne straty wycofały się na Zbucz, gdzie były internowane przez władze polskie. Sam zaś Petlura został wywieziony do Paryża w 1924 roku, gdzie w dwa lata później został zastrzelony przez lwowianina Szalama Szwarzbardta.

Ten złożony problem polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej był dodatkowo komplikowany przez czynniki zewnętrzne. Związek Radziecki mimo ustaleń traktatu w Rydze wykazywał ciągle zainteresowanie losami Ukraińców galicyjskich, stanowiących część narodu ukraińskiego, żyjącego w większości w Ukraińskiej Republice Radzieckiej, dając temu wyraz w licznych wystąpieniach, również po decyzji Rady Ambasadorów, która granicę wschodnią Rzeczypospolitej zatwierdziła ostatecznie w marcu 1923 roku. Ukraińców galicyjskich nie traciły też z pola własnych obserwacji Anglia i Francja, próbując wygrać sprawę ukraińską przeciwko ZSRR, co wiązało się też z zaangażowaniem kapitałów tych obu krajów zachodnich w przemyśle naftowym w Galicji Wschodniej. Problemem ukraińskim z myślą o własnych celach politycznych interesowała się też Czechosłowacja, a przede wszystkim Niemcy.

Kwestia ukraińska uzyskała wymiar międzynarodowy i stanowiła coraz większy problem dla II Rzeczypospolitej a przy tym wszystkim jej rządy zmierzały do podporządkowania Ukraińców i narzucenia im swojej kultury, ponieważ "rację

stanu, integrację ziem i umocnienie państwa wiązały z polityką asymilacji ludności ukraińskiej, a różniły się jedynie w wyborze środków dla jej realizacji¹¹.

Rządowa polityka asymilacji narodowej wywoływała odwrotny skutek przyczyniając się do ugruntowania poczucia odrębności narodowej wśród społeczności ukraińskiej oraz wzrostu oporu wobec władz polskich, który przekształcał się w walkę o prawa narodowe zdobyte w czasach Austro-Węgier. W porównaniu z sytuacją z okresu monarchii austro-węgierskiej na terenach włączonych do odrodzonej Polski Ukraińcy ponieśli znaczne straty, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. W samym tylko kuratorium lwowskim liczba szkół z wykładowym językiem ukraińskim z 2435 istniejących w roku 1922/23 spadła do 457 w 1934/35. Oddzielny problem stanowią tu zakończone niepowodzeniem starania społeczeństwa ukraińskiego o utworzenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, gdzie po zlikwidowaniu katedr ukraińskich w Uniwersytecie Jana Kazimierza przez kilka lat istniał uniwersytet podziemny kształcący w 65 katedrach około 1500 studentów ukraińskich¹². Uniwersytet podziemny zlikwidowany został drogą represji policyjnych.

Nie godząc się na utworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, ówczesne władze polskie zaproponowały Ukraińcom Stanisławów, ale "wówczas mieszkańcy Stanisławowa złożyli uroczysty protest wykazując, że jest to miasto polskie i nie trzeba tam żadnego ukraińskiego uniwersytetu"¹³. Dopiero w roku 1930 utworzony został nie posiadający uprawnień szkoły wyższej Ukraiński Instytut Naukowy daleko poza Lwowem, na terenach etnicznie czysto polskich, bo w Warszawie. Studia w polskim uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie były dla Ukraińców dostępne, ale istniały różnorodne ograniczenia i warunki, np. ubiegający się o przyjęcie na studia Ukraińiec musiał mieć obywatelstwo polskie oraz odbyłą służbę w Wojsku Polskim. Wskutek takiej polityki narodowościowej odsetek inteligencji wśród ludności ukraińskiej wynosił tylko 1%, ale i ta znikoma ilość miała niewielkie możliwości zatrudnienia. Według danych z roku 1931 ilość analfabetów na Wołyniu wynosiła 59%, a w Galicji - 39%. Ciągłej redukcji ulegało ukraińskie szkolnictwo podstawowe, a inteligencja ukraińska pozostawała często bezrobotna.

"Dyskryminacja szkolnictwa ukraińskiego rodziła reakcję ludności, która przechodziła do czynnych form walki o swe

prawa. Na porządku dziennym były fakty stosowania tzw. sabotaży szkolnych: rozbijanie szyb w szkołach, zrywanie szyldów szkolnych, oznak państwowych i portretów, niszczenie książek polskich i wewnętrznych urzędów. Zdarzały się nawet przypadki bicia dzieci polskich i nauczycieli.

Tego rodzaju ekscesy dawały władzom administracyjnym sposobność do represji, ściągania należności za wyrządzone szkody, do wystawiania wart, do aresztów i wyroków. To znów pociągało za sobą wzrost nienawiści i nastrojów antypolskich¹⁴.

Pogłębiający się wciąż konflikt polsko-ukraiński zaostrzył się w latach 1921-1925 również z tego powodu, że do walki o swe prawa przystąpiła wieś ukraińska, do czego została wręcz zmuszona. Czy mogło być inaczej, jeżeli 50% ziemi uprawnej w województwie wołyńskim, stanisławowskim, tarnopolskim i lwowskim należało do właścicieli polskich. Z 2794 majątków o powierzchni powyżej 50 ha jedynie 208 znajdowało się w rękach Ukraińców. Powszechne poruszenie i wzburzenie ludności ukraińskiej cierpiącej na brak ziemi i żyjącej w prawdziwej nędzy wywoływała akcja sprowadzania na teren Galicji Wschodniej osadników z Polski centralnej. Na ogólną liczbę niemalże 3 tysięcy gospodarstw rolnych przyznanych osadnikom wojskowym 90% nie interesowało się swymi majątkami. Leżały one odłogiem. Jedynie kilka procent właścicieli przebywających stale w Polsce wydzierżawiło swe gospodarstwa Ukraińcom za połowę zbiorów. Łaknący ziemi chłopci ukraińscy podpalali majątki dworskie, napadali posterunki policji i urzędy. Przeciwno buntującym się chłopom ukraińskim rząd rzucał ekspedycje karne wojska i policji, które zaczęły pacyfikować wsie ukraińskie. Terror policyjny wzrastał coraz bardziej po przewrocie majowym, co jedynie wznagało opór ludności ukraińskiej. W 1929 roku fala strajków pracowników rolnych i biedoty wiejskiej ogarnęła 20 powiatów i około 120 wsi, gdzie strajkowało około 50 tysięcy Ukraińców. Płonęły folwarki ziemiańskie i zbiory w stogach. Do zlikwidowania rosnącego oporu wsi ukraińskiej rząd rzucił odpowiednio uzbrojone oddziały policji i specjalne oddziały wojska. "Pacyfikacje stały się jeszcze bardziej okrutne niż w latach 1921-1925. W 1930 r. były one przeprowadzone planowo. Każda wieś, do której przybyła ekspedycja karna, musiała złożyć kontrybucję na utrzymanie żołnierzy. Dowódca ekspedycji miał wykazy chłopów, którzy przejawili największą

aktywność polityczną i kulturalną. Wobec tych ludzi stosowano różne metody terroru w zależności od upodobania dowódcy oddziału karnego. Częste były wypadki rewizji w sklepach i spółdzielniach ukraińskich, w czasie których "przypadkowo" wsypywano sól do cukru lub polewano mąkę naftą, niszcząc w ten sposób ukraiński majątek, spółdzielczy lub prywatny.

W czasie pacyfikacji aresztowano 30 b. posłów ukraińskich oraz kilka tysięcy Ukraińców. Częściowo spalono około 800 wsi ukraińskich i białoruskich. Liczba ta wydaje się zawyżona - W.M. Wojsko, zgodnie z rozkazem Józefa Piłsudskiego, miało unikać rozlewu krwi, ale za to stosować z całą bezwzględnością terror policyjny.

Pacyfikacja w 1930 roku trwała dziesięć tygodni. Nie obeszło się rzecz jasną, bez przelewu krwi. Dochodziło do starć oddziałów policyjnych z ludnością cywilną. Szczególnego rozgłosu nabrała sprawa salw policji do tłumów w Batiatyczach i Hrebennem... W 1934 roku rząd sanacyjny założył w Berezie Kartuskiej obóz koncentracyjny. Osadzano w nim więźniów bez wyroku sądowego, na podstawie decyzji władz policyjnych, głównie działaczy rewolucyjnych, a także członków legalnych stronnictw opozycyjnych oraz nacjonalistycznych¹⁵...

Oddzielnym problemem lat trzydziestych pozostaje do niedawna przemilczana, a ostatnio dyskutowana w kręgu badaczy sprawa "wysadzenia cerkwi prawosławnych przez władze polityczne i władze wojskowe" co zdaniem Karola Górskiego nie miało nic wspólnego z pacyfikacją, gdyż Chełmszczyzna była całkowicie spokojna, akcja ukraińska była tu bardzo słaba w stosunku do tego, co było w Galicji. Wysadzanie odbywało się nie na drodze represji za cośkolwiek, tylko po prostu niszczone cerkwie nieużywane. Ale były też wypadki wysadzania cerkwi czynnych. Łączyło się to także z szykanami prowadzonymi przez KOP w stosunku do duchownych¹⁶. Jak wynika z pracy ks. Janusza Kan¹⁷ likwidacja cerkwi na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym" miało wówczas miejsce 107 wypadków wyburzeń i 3 spalania cerkwi¹⁷.

W przedwojennej Polsce na terenach Galicji Wschodniej działały dwie partie nielegalne /Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy - KPZU¹⁸ i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów - OUN/ oraz dziewięć legalnych większych ukraińskich partii czy organizacji politycznych o własnych programach i różnym stosunku do rządu polskiego. Oprócz tego

istniało kilka prężnych organizacji społeczno-kulturalnych, np. licząca w 1938 roku około 300 tys. członków "Proświta" czy zrzeszający około 100 tys. członkiń "Sojuz Ukrainok", "Ridna Chata", "Ridna Szkoła", "Sokił", Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne "Łuk", duża organizacja spółdzielcza - Krajowy Związek Mleczarski "Masłosojuz", sprzedający rocznie około 3412 ton masła.

Największe wpływy na kształtowanie się stosunków pomiędzy władzami polskimi a społecznością ukraińską miało Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie /Ukraińskie Nacjonalne Demokratyczne Objednonnia - UNDO/. UNDO była partią o charakterze antyradzieckim, stała po stronie rządu sanacyjnego, kategorycznie potępiała wystąpienia i strajki robotników i chłopów ukraińskich, co znalazło wyraz m.in. w deklaracji lojalności przesłanej w czasie terroru policyjnego i pacyfikacji wsi na ręce ministra spraw wewnętrznych Felicjana Sławoj-Składkowskiego. Partia ta domagała się jednak od rządu polskiego wykonania postanowień Rady Ambasadorów z roku 1932, a więc nadania Galicji Wschodniej autonomii w ramach państwa polskiego, gdyż pod tym warunkiem przyznano tę prowincję II Rzeczypospolitej. Dążenie do wyegzekwowania autonomii ukraińskiej części Galicji stanowiło program maksimum. Program minimum zakładał rozbudowę szkolnictwa różnych typów, utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, poprawę warunków bytowych społeczeństwa ukraińskiego oraz rozszerzenie możliwości zatrudnienia dla inteligencji ukraińskiej. UNDO miała wpływy w ukraińskich organizacjach kulturalnych, oświatowych i gospodarczych takich jak "Proświta", "Ridna Szkoła", Ukraiński Bank Ziemi oraz "bardzo nieśmiało w ówczesnych warunkach wysuwała program niepodległości Ukrainy, dążąc na razie do utrzymania status quo oraz współpracy z Polską burżuazyjną, wszystkie siły skupiła do walki przeciwko rewolucyjnym masom ukraińskim"¹⁹.

Oprócz UNDO i ośmiu pozostałych legalnych partii, działała jakby odpowiednik Narodowej Demokracji, oczywiście nielegalnie, w podziemiu, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów - OUN. Miała ona charakter antykomunistyczny i antypolski. Głosząc hasło walki przeciwko "okupacji polskiej" w Galicji Wschodniej OUN przyciągała do siebie część młodzieży oraz inteligencji zachodnio-ukraińskiej, obserwującej pogłębiający się impas sprawy ukraińskiej w powojennym państwie polskim. OUN była organizacją o za-

sięgu międzynarodowym, bardziej dyplomatyczne niż ideologiczne kontakty utrzymywała z odpowiednimi ugrupowaniami we Francji, Rumunii, Włoszech, Czechosłowacji, Kanadzie, USA, Brazylii, Niemczech i innych krajach.

W chwili dojścia do władzy w Niemczech faszystów OUN liczyła około 30 tys. kadrowych członków. Istniejące powiązania OUN z Berlinem zacieśniły się po dojściu do władzy Hitlera. Wówczas wywiad niemieckiego rządu zaczął przejmować opiekę nad sprawami nacjonalistów ukraińskich. Ukraińców aktywizował wówczas wzrost napięć na arenie międzynarodowej. Ich oczekiwania przypominały nadzieje i działania polskie przed wybuchem I Wojny Światowej, kiedy skorzystano z poparcia i pomocy Niemiec. Nacjoniści ukraińscy spodziewali się, że II wojna światowa przyniesie rozwiązanie kwestii ukraińskiej, doprowadzając do zjednoczenia Ukrainy i jej wyzwolenia. Zorientowani proniemiecko nacjoniści ukraińscy wybuch wojny witali z nadziejami. Natomiast wicemarszałek Sejmu Wasyl Mudry po wybuchu wojny polsko-niemieckiej składa w imieniu legalnych stronnictw ukraińskich deklarację lojalności wobec państwa polskiego. W kampanii wrześniowej żołnierze i oficerowie narodowości ukraińskiej służący w wojsku polskim, wśród których są nagrodzeni krzyżem Virtutii Militarij, spełnili swe obowiązki, a około 20 tys. z nich dostało się do niewoli niemieckiej. Dywersje ukraińskie typu atakowania i rozbijania żołnierzy polskich zaczęły się pojawiać wobec klęski militarnej Rzeczypospolitej, głównie na Polesiu i południu Galicji.

Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej w Polsce rozczarowują część nacjonalistów ukraińskich, co pogłębiło zarysowującą się już przed wojną różnicę zdań wewnątrz OUN m.in. na temat stosunku do polityki niemieckiej. Już na początku roku 1940 /10 lutego/ dochodzi do rozłamu w OUN na "starych" /działaczy proniemieckich - Melnyk, Kurbijowicz/ i "młodych" /niepodległościowców - Bandera, Szuchewicz, Tečko/. Władze niemieckie, doskonale zorientowane w nastrojach ludności ukraińskiej, zdołały niewielkim kosztem utrzymać przy sobie sprzymierzeńców ukraińskich aż do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Ale już w czasie okupacji Polski oprócz lojalnych w stosunku do III Rzeszy i współpracujących z nią nacjonalistów ze skrajnych skrzydeł obu pionów Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów tj. OUN-melnykowców i OUN-banderowców, istnieje

li w tych obozach ludzie o sądach odmiennych, którzy tworzyli zakonspirowane przed hitlerowcami struktury organizacyjne zarówno w kraju, a więc w Generalnym Gubernatorstwie i na terenie Galicji, jak i w ośrodkach emigracyjnych, rozsianych w Europie. "Obóz nacjonalistyczny nie był monolitem. Poważna jego część to ludzie o poglądach dalekich od afirmowania idei faszystowskich" - dowodzi w swojej pracy Ryszard Torzecki²¹.

W okresie przygotowań III Rzeszy do napaści na ZSRR wzrasta zainteresowanie władz niemieckich nacjonalistami ukraińskimi. Organizowane są oddziały paramilitarne oraz policyjne, wykorzystywane potem podczas ofensywy do akcji pacyfikacyjnych oraz do działań przeciw partyzantce radzieckiej. W dniu 22 czerwca, gdy Niemcy i Rumuni dokonali agresji na ZSRR, zwołany został kongres, który powołał Ukraiński Narodowy Komitet /UNK/ dla zjednoczenia nacjonalistów na emigracji. W swym pierwszym dokumencie UNK uchwalił wniosek o przedłożeniu na ręce generalnego gubernatora Hansa Franka deklaracji oraz manifestu o utworzeniu "zjednoczonego, niepodległego państwa ukraińskiego" ze stolicą w Kijowie. Skonsternowane tym faktem władze niemieckie, argumentując, że "kongres proklamował powstanie państwa ukraińskiego bez porozumienia się z władzami niemieckimi" aresztowały nacjonalistów przewidzianych na członków rządu ukraińskiego, włącznie ze Stefanem Bandera. Warto dodać, że dwóch braci Bandery zginęło w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Stefan Bandera pełniący przez krótki okres czasu służbę oficerską w ukraińskim batalionie "Nachtigall" od czerwca roku 1941 do połowy roku 1944 /czas wyjazdu do Turcji a potem do Włoch/ był więziony oraz izolowany od pracy politycznej.

Dwa bataliony ukraińskie "Nachtigall" i "Roland", utworzone z liczącego około 700 ludzi "Legionu ukraińskiego", /który powstał w maju 1941 roku/ wchodziły w skład oddziału Abwehry, wkroczyły razem z wojskami niemieckimi na teren Galicji Wschodniej. Współpraca z Niemcami drobnej grupy w porównaniu z całym narodem ukraińskim /liczącym przed wybuchem wojny 30 mln ludności/ zaciążyła w bardzo poważnym stopniu nad stereotypem Ukraińca w oczach Polaków. Tym między innymi należy tłumaczyć fakt, że formacje własowskie biorące udział w tłumieniu Powstania Warszawskiego określane były powszechnie jako formacje ukraińskie zarówno przez ludność polską, jak i niestety przez historyków. W świetle najnowszej historiografii również teza, iż Ukra-

inicy z batalionu "Nachtigall" zamordowali profesorów lwowskich; w tym także Boya-Żeleńskiego nie odpowiada prawdzie.

Gdy 30 czerwca 1941 roku grupa dywersyjna Theodora Oberländera wraz z batalionem "Nachtigall" wkroczyła do Lwowa, prowadząca działalność polityczną grupa Jarosława Stecki, przez zajętą przy pomocy Oberländera radiostację lwowską proklamowała niepodległość Ukrainy. Grupa ta wystąpiła jednocześnie o uznanie Ukrainy do rządów sprzymierzonych z III Rzeszą, a więc do Włoch, Rumunii, Węgier, Słowacji, i Japonii, oraz do Watykanu²². Po kilku dniach okupacji sformowany 6 lipca 1941 roku rząd Jarosława Stecki zostaje przez Niemców aresztowany. Wraz z nim uwięziono najpierw w Krakowie na Montelupich, a następnie w Oranienburgu szereg działaczy banderowskich. Rozbrojone też i rozwiązane zostają milicje OUN, a po zajęciu terenów Zachodniej Ukrainy rozformowano batalion "Nachtigall", co jak się potem okazało było zgodne z nakazem samego Hitlera, który na tajnej naradzie wyższych dowódców w czerwcu 1941 r. nakazywał aby "nigdy nie dopuścić, by broń nosił ktokolwiek inny oprócz Niemców... Tylko Niemiec ma prawo nosić broń, ale nie Słowianin, nie Czech, nie Kozak i nie Ukraińiec..."²³

Na Ukrainie rozpoczęły się masowe łapanki, wywożenie ludności do III Rzeszy, bezwzględny terror i mordy setek tysięcy ludności ukraińskiej we Lwowie, Charkowie, Winnicy, Żytomierzu, Połtawie, Zaporozżu, Kijowie i wielu innych miastach Ukrainy. Tylko w samym Babim Jarze koło Kijowa rozstrzelano 195 tysięcy ludności, w tym wypadku głównie Żydów. W okresie sukcesów armii niemieckiej na froncie wschodnim nacjonaliści ukraińscy podlegali eksterminacji na równi z całą ludnością. OUN-Banderowcy rozpoczęli odwet, zaś Niemcy stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej podpalali wsie, stosując masowe egzekucje. Np. za zabicie w 1942 roku we Lwowie dwóch hitlerowskich komisarzy, Niemcy rozstrzelali 100 Ukraińców podejrzanych o kontakty z OUN-B.

W wyniku zastraszającego się terroru wobec ludności ukraińskiej w sposób żywiołowy zaczęły powstawać grupy partyzantki ukraińskiej, organizując samoobronę. Wówczas członkowie OUN przystąpili do penetracji terenu i opanowania swoimi wpływami organizacyjnymi i politycznymi działającymi już samorzutnie ośrodków oporu, obok których przez cały czas działała oddzielnie, rozwijająca się coraz

bardziej partyzantka radziecka. Tworzyły się Oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii, której Główny Sztab Wojskowy powstał z przekształcenia Głównego Sztabu Wojskowego OUN.

Kierownictwo OUN-UPA przyjęło taktykę trwania w partyzantce i walki na dwa fronty: przeciwko oddziałom radzieckim i przeciw Niemcom według obowiązującego hasła "Ani Hitler, ani Stalin". W 1943 roku komplikują się coraz bardziej stosunki polsko-ukraińskie. W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z 15 sierpnia 1943 roku podkreślono "nienaruszalność granicy wschodniej". Podobne stanowisko zajęła w marcu 1944 polska Rada Jedności Narodowej, przypominając w swej deklaracji, iż "na wschodzie Polski utrzymana musi być granica polska ustalona w traktacie ryskim" 24. Nacjonalistyczne elementy ukraińskie od początku okupacji niemieckiej były świadome zamiarów polskiego rządu emigracyjnego i Delegatury w kraju wobec Zachodniej Ukrainy i Małopolski Wschodniej. Formułując program walki o "Samostijną Ukrainę", zwalczały one namiętnie plany odbudowy Polski w przedwojennych granicach²⁵.

Nacjonałiści ukraińscy zmierzając do ukrainizowania terenów Ukrainy Zachodniej między innymi drogą wypierania ludności polskiej /przede wszystkim osadników/ przystąpili do działań terrorystycznych w latach 1943-1944 na Wołyniu, Polesiu, we Wschodniej Galicji i Chełmszczyźnie.

Okupantom niemieckim, ponoszącym coraz większe klęski na froncie wschodnim była na rękę walka oddziałów OUN-UPA z rosnącą partyzantką radziecką. Władze III Rzeszy nie podejmowały więc działań na rzecz likwidacji, przeciwnych również im, oddziałów nacjonalistów ukraińskich; nie przeszkadzają w terroryzowaniu ludności polskiej, rozpoczętej jak sugerują historycy przez samodzielny i niepodległy centrom politycznym OUN-UPA oddział "Bulby" /dowodził nim Taras Borowец, z zawodu kamieniarz/, odznaczający się szczególną wrogością do komunistów, którego grupy zbrojne rozbili partyzanci radzieccy już w końcu roku 1943. "I tak rozpoczęła się tragiczna walka bratobójcza. Niemcy usiłowali obłudnie grać rolę strony nie aprobującej tych "czerwonych nocy". W rzeczywistości to oni pokazali wzory pozbycia się niewygodnej ludności. Były wypadki bezpośrednich prowokacji. Do rzędu niemieckich prowokacji zaliczyć należało werbowanie Polaków do policji, czemu przeciwstawiało się polskie podziemie, oceniając realnie niemieckie intencje. Hitlerowcy zaopatrywali strony w broń, w celach

samoobrony"26.

W wyniku podjętej przez bulbowców, członków OUN i oddziałów zbrojnych UPA akcji palenia wsi polskich oraz wypędzania z nich a częstokroć i mordowania wybranych mieszkańców tych wsi /miejscami ginęły całe wsie/ ludność polska tworzy warowne obozy samoobrony. Największym ośrodkiem samoobrony ludności polskiej, liczącym około 25 tys. ludzi stała się miejscowość przebraże koło Kiwerc, w którym znalazło schronienie także wielu Żydów oraz Ukraińców. Za sprzyjanie partyzantce radzieckiej, próbującej zwalczać oddziały OUN-UPA, płonęły również wsie ukraińskie i ginęli jej mieszkańcy. Autorzy wciąż cytowanej "Drogi do nikąd" w rozdziale zatytułowanym "Sojusznicy samoobrony" podają szereg przykładów o tym świadczących. "Na porządku dziennym były wypadki ukrywania Polaków, ułatwianie im ucieczki lub ostrzeganie przed nacjonalistami, za co UPA karała śmiercią, traktując tego rodzaju fakty jako "zdradę". Ludność ukraińska, zamieszkująca tereny Wołynia i Galicji Wschodniej, w większości nie była bowiem nastawiona wrogo do Polaków, a wręcz przeciwnie, wielu Polaków z tych ziem - właśnie swym sąsiadom, Ukraińcom zawdzięcza życie. Za pomoc udzielaną ludności polskiej nacjonałiści z OUN i UPA zamordowali wielu Ukraińców, pacyfikując nieraz całe wsie ukraińskie. Mimo to liczni Ukraińcy na terenie Ukrainy Zachodniej walczyli w obronie Polaków"27. Należy wciąż pamiętać, że akcje terrorystyczne oddziałów nacjonalistów ukraińskich trwały na zachód od Zbrucza, uciekający zaś za Zbrucz Polacy znajdowali wśród tamtejszej ludności ukraińskiej schronienie, zrozumienie oraz opiekę.

Jak wynika z obliczeń, dokonanych w oparciu o okresowe meldunki sporządzone przez poszczególne dowództwa Armii Krajowej dla Delegatury Rządu" w przybliżeniu zamordowano około 60-80 tysięcy Polaków na terenie Polesia, Wołynia, Chełmszczyzny i Zasania". Straty po stronie ukraińskiej, powstałe w wyniku tych bratobójczych i odwetowych walk wciąż nie zostały przez historyków ustalone. /Wiadomo jedynie, że w końcowej fazie walki z UPA na terenie Bieszczadów i w pozostałych południowo-wschodnich regionach kraju w latach 1944-1947 zginęło około 2 tys. Polaków i około 4 tys. Ukraińców/.

Akcje terrorystyczne nacjonalistów ukraińskich przeciwko ludności polskiej ułatwiali i umiejętnie wykorzystywali hitlerowcy. "Do wsi polskich, które obroniły się przed

UPA i innymi nacjonalistycznymi terrorystycznymi bojówkami ukraińskimi, wkraczały karne ekspedycje niemieckie, przeprowadzały pacyfikację, odbierały broń, aresztowały mężczyzn dezorganizując obronę obozów i ułatwiając tym samym działania jednostkom UPA. Hitlerowcy niejednokrotnie uciekali się do podstępów. Przykładem ich perfidii są dzieje samoobrony polskiej w Małyńsku, gdzie ludność uwierzyła w zapewnienie niemieckich władz administracyjnych i znalazła się w... obozach koncentracyjnych..."²⁹

Znaczna część spośród proniemiecko zorientowanych oraz walczących po stronie niemieckiej Ukraińców rozczarowała się do obietnic hitlerowskich już w pierwszej fazie wojny, a szczególnie podczas okupacji Galicji Wschodniej. Konsekwentnie współpracowała z Niemcami głównie frakcja OUN-melnykowcy, mająca znaczne wpływy w Ukraińskim Centralnym Komitecie. Melnykowcy rozwijali akcję propagandową na rzecz Niemiec, prowadząc m.in. agitację do dywizji SS "Galizien", utworzonej na terenie Rzeszy w kwietniu 1943 roku, tj. w czasie gdy armia niemiecka zaczęła ponosić klęskę na froncie wschodnim. Dywizja ta wyruszyła po raz pierwszy na front dopiero w czerwcu 1944 roku w sile około 11 tys. ludzi, gdzie została doszczętnie rozbita w zetknięciu z regularnymi jednostkami armii radzieckiej. Z ocalałych około 7 tys. ludzi 4 tys. zdezerterowało, wstępując do UPA, a 3 tys. zebrało się, zostało ponownie skoncentrowanych w Nauhammer i po reorganizacji działało do końca wojny na tyłach frontu niemieckiego, wykonując zadania ochronne i pacyfikacyjne.

Autor książki pt. "Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945" Ryszard Torzecki podkreśla, iż "szowinizm nacjonalistów ukraińskich miał głębokie korzenie, tkwiące w doświadczeniach historycznych tego narodu w ciągu wieków i w okresie międzywojennym, wskutek dyskryminacji społeczno-politycznej; jaką stosowano wobec ukraińskiego narodu na jego własnym terytorium pod obcym panowaniem"³⁰.

Problem oceny celów, motywów i metod działań nacjonalistów ukraińskich i Ukraińskiej Powstańczej Armii jest skomplikowany. Skrajne formy działań nacjonalistów zasługują na osądzenie i potępienie, jak każde tego rodzaju postępowanie. Szczegółowe studia nad działalnością OUN i UPA prowadzone przez historyków przynoszą wciąż nowe ustalenia. Tylko specjaliści mogą ocenić te wydarzenia w całej ich wielowartości, złożoności i dramatyzmie. W

tej chwili chodzi przede wszystkim o zrozumienie przyczyn konfliktu polsko-ukraińskiego, który zaostrzył się w latach 1918-1919, narastał przez cały okres międzywojenny, by w sposób szczególnie gwałtowny wybuchnąć w czasie drugiej wojny światowej.

Przy ustalaniu źródeł polsko-ukraińskich dramatów z lat 1939-1947, należy pamiętać, że wszystkie rządy Polski międzywojennej prowadziły błędną politykę narodowościową, zwłaszcza wobec mniejszości ukraińskiej.

Działające w okresie II Rzeczypospolitej duże stronnictwa polityczne upatrywały polską rację stanu w asymilacji ludności ukraińskiej. I tak przedstawiciele kierunku narododemokratycznego na czele z Romanem Dmowskim i Stanisławem Grabskim - jak dowodzi Mirosława Papierzyńska-Turek - "kreśląc wizję narodowego państwa polskiego, proponowali - i jako politycy usiłowali realizować - politykę inkorporacji, otwartej polonizacji i kolonizacji wschodnich obszarów państwa", natomiast piłsudscy m.in. Tadeusz Hołówko i Leon Wasilewski "widzieli możliwość asymilacji ludności ukraińskiej i pozyskania jej dla współpracy z państwem polskim drogą udzielania jej pewnych praw w zakresie autonomii w Galicji Wschodniej, a samorządu na Wołyniu". Realizowany na Wołyniu program wojewody Henryka Józewskiego, będący próbą praktycznej realizacji polityki federacyjnej Piłsudskiego z roku 1920, został w końcu lat trzydziestych zaniechany. "Eksperyment" wołyński jest dodatkowym świadectwem tego, jak dalece rozmięły się interesy Polaków i Ukraińców na terenie Galicji Wschodniej, skoro nawet propozycje rozwiązania problemu i działalność Józewskiego, zupełnie nie satysfakcjonująca Ukraińców, nie znalazła poparcia wśród społeczeństwa polskiego, biurokracji, duchowieństwa katolickiego, a przez endecję była atakowana³².

Wśród powszechnego niezrozumienia kwestii ukraińskiej, nieliczenia się z aspiracjami narodowymi i politycznymi Ukraińców galicyjskich pojawiały się w tym trudnym okresie pojedyncze głosy zwolenników równouprawnienia Ukraińców, nie znajdujące wówczas szerszego oddźwięku w społeczeństwie polskim, a dziś z wielu względów zasługujące na przypomnienie.

RZECZNIICY POROZUMIENIA Z UKRAJNCAMI

Prawdziwymi rzecznikami porozumienia ze strony polskiej byli najpierw w wieku XIX ci pojedynczy uczeni, którzy, jak np. Jerzy Samuel Bandtkie czy Zorian Dołęga-Chodakowski język, jakim mówili Rusini, uznawali za język odrębnego narodu ukraińskiego, a nie - jak większość - za dialekt jednego z plemion polskich, oraz tacy polityczni działacze jak chociażby Jarosław Dąbrowski czy Ludwik Mroczkowski, którzy dostrzegali szybko postępujący proces narodotwórczy wśród Ukraińców i Białorusinów oraz przyznawali tym odradzającym się narodom prawo do stanowienia o własnym losie na swojej ziemi, zrywając tym samym z koncepcją Polski w granicach przedrozbiorowych.

Również w okresie międzywojennym istniały wśród ugrupowań polskich wąskie nurty koncyliacyjne. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polubownego rozwiązania kwestii ukraińskiej był cytowany już Marian Zdziechowski, którego poglądy zasługują na omówienie chociażby z tego względu, że wiele przewidywań tego pisarza-myśliciela się sprawdziło, a głoszone przez się hasła równouprawnienia wszystkich narodów opierał na uniwersalnych wartościach chrześcijaństwa. Wartości te przedstawiał rozprzestrzeniającej się wśród różnych narodów destrukcyjnej ideologii nacjonalistycznej. W referacie wygłoszonym w roku 1923 na zjeździe rolniczym w Wilnie, w którym uczestniczyli delegaci z całej Polski, wypowiadając się na temat "Idei polskiej na Kresach", sprawę tę nazwał Zdziechowski sprawą ciemną, gdyż wiązała się ona ściśle z kwestią narodowościową. Czasy, w których żył określił jako epokę "rozpasyanych, szalejących pożądliwości i namiętności nacjonalistycznych". Nacjonalizm ten, który należało odróżnić od patriotyzmu stał się - zdaniem uczonego - "taką samą plagą, jaką w wieku XVI i XVII był fanatyzm religijny", niszczący w człowieku zmysł moralny, prowadzący do masowych błędów i zdziczenia, którego najjaśniejsze oznaki dostrzegł w stowarzyszeniu amerykańskim Ku-Klux-Klan, dążącym do oczyszczenia Ameryki z obcych naleciałości i ludności kolorowej. Nawoływał więc Zdziechowski by zacząć "od przywrócenia się samym sobie w tym powiększającym zwierciadle, ażeby widok ten z bawioną grozą nas przejął". Jako człowiek z pogranicza różnych kultur, rodem z Wileńszczyzny, widząc pływający w Góry Zamkowej sztandar z orłem, a

bez pogoni, czuł "krzywdę sobie wyrządzoną", ale był to tylko głos serca gdyż wiedział i rozumiał, iż koncepcja państwa litewskiego w unii z Polską była wówczas nierealna. Nie oznaczało to jednak, że "słuszność była po stronie nacjonalistycznej koncepcji, wcielającej ziemie te do Polski i pozbawiającej je ich odrębnego charakteru", ponieważ "do polonizowania jesteśmy za słabi - podkreślał Zdziechowski - zalecać zaś jak się to robi w niektórych gazetach naszych, metody faszystowskie to znaczy nie wiedzieć, czym faszizm jest, nie rozumieć tego, że narodzić się on mógł tylko na gruncie psychiki zupełnie odmiennej od naszej"³³.

Interesom i egoistycznym dążeniom narodów i grup narodowościowych przeciwstawił autor referatu łagodzącą namiętności polityczne uniwersalistyczną ideę chrześcijańską wielkiej rodziny narodów, której symbolami w wiekach średnich były Papiestwo oraz Cesarstwo Niemieckie. Wraz z pojawieniem się Reformacji interesy państwowe zajmują miejsce uniwersalizmu chrześcijańskiego, doprowadzając do kultu państwa jako świętości. Dziewiętnastowieczna myśl polska - zdaniem Zdziechowskiego - przeciwstawiała narodowość Państwu marząc o powszechnej harmonii narodów, gdyż narody w ludzkości tym są, czym nuty w akordzie, urzeczywistnienie zaś owej harmonii będzie, jak się wyraził Krasiński "przeniesieniem sfery polityki w sferę religii". Idea narodowości rozwijająca się w duchu uniwersalizmu chrześcijańskiego załamała się po roku 1848, gdy przesłoniła ją koncepcja narodu-państwa, które stało się celem, a także przedmiotem kultu. Zaś narody-państwa im czują się silniejszymi, tym bardziej rośnie ich zaborczość.

Wszelkie rozważania przedstawione w referacie uzasadniać miały konieczność "szerokiego uwzględnienia żądań mniejszości narodowych", mniejszości żydowskiej, litewskiej, białoruskiej, a przede wszystkim ukraińskiej. Kwestii ukraińskiej poświęcił Zdziechowski wiele miejsca w swych szkicach historyczno-publicystycznych³⁴. Jej omówieniu należałoby poświęcić oddzielną rozprawkę. Tu ograniczę się jedynie do przypomnienia kilku sugestii, które zdaniem rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie okazałyby się pomocne w uzdrowieniu wzajemnych stosunków Polaków i Rusinów "dla dobra nie tylko Galicji, lecz i dla całego narodu". Najbardziej odpowiednim miejscem pracy "nad braterstwem Polski i Rusi" wydawał się Zdziechowskiemu Lwów, ale przekonany przez Erazma Piltza, iż stosunki panujące

w tym mieście zraziły niejednego rzecznika polsko-ukraińskiego pojednania, wybrał Kraków. Do podjęcia pracy we Lwowie zniechęcały zachowania części Rusinów oraz rozmowy z prof. Machajkiem Hruszewskim, choć "być może, że w zniechęceniu tym część winy spadała na nas" pisał w szkicu pt. "Polska po roku 1863" cytując wypowiedź Metropolity Szeptyckiego: "Pozostawmy - mówił do mnie Metropolita Szeptycki, gdy pierwszy raz miałem zaszczyt go odwiedzić - politykę na stronie; nie zależy ona ani od pana, ani ode mnie. Radziłbym natomiast zrobić jedno doświadczenie: spróbuj pan w tym mieście, które jest dla nich świętością narodową, używać w ciągu jednego dnia mowy ruskiej, tj. w mowie tej zwracać się do każdego, z kim pan będziesz miał do czynienia, czy to w urzędzie, czy w sklepie, albo w kawiarni; zaręczam, że spotka pana niejedna impertynencja".

Te "charakterystyczne i, zdaje się, słuszne słowa" - jak je określił sam Zdziechowski - miał on w pamięci pisząc swój artykuł o polsko-ruskim sporze, dla "Tygodnika Moskiewskiego", który uznany został za obiektywny, mimo iż poruszał tak drażliwy temat. Nie dziw więc, że ów wybitny znawca całej Słowiańszczyzny przypomniał zdanie publicysty Aleksandra Jelskiego z Mińszczyzny, który dowodził, iż należy "ustępować, dawać Rusinom wszystko, czego zechcą, choćby z ujmą dla nas, lepsza amputacja jednego członka, niż gangrena całego organizmu". W całej rozciągłości popierał też Zdziechowski Michała Bobrzyńskiego /1849-1945/, którego program streszczał się w słowach wypowiedzianych przez Stanisława Tarnowskiego w roku 1866, na jakie powoływał się Bobrzyński: "Tu w Galicji nie tępić, ale hodować, pielęgnować narodowość ruską, a wzmocni ją nad Dnieprem; tu we Lwowie dać się jej rozwijać, a niebawem będzie ona wciągać w siebie soki z Wołynia, Podola i Ukrainy... Rusią będzie, ale Rusią zbrataną z Polską i jednej poświęcona sprawie"³⁵.

WOKÓŁ PROBLEMÓW MNIEJSZOŚCI UKRAIŃSKIEJ W PRL

Druga wojna światowa przyniosła rozwiązanie kwestii polsko-ukraińskiej inne niż spodziewały się przedwojenne organizacje ukraińskie oraz polskie rządy i partie polityczne. Strona ukraińska osiągnęła w zasadzie jeden z celów, do którego dążyły wszystkie ugrupowania i partie polityczne, a jest nim zjednoczenie Ukrainy, ale nie to,

jakiego spodziewali się ukraińcy nacjonaliści lecz to, którego dokonali komuniści³⁶.

Po ustaleniu w roku 1945 granicy wschodniej po stronie polskiej pozostały ziemie Łemkowszczyzny, Nadsania, Chełmszczyzny i Podlasia o pow. 10 500 km² zamieszkałe przez ludność ukraińską żyjącą tu od czasów Rusi Kijowskiej. Ze statystyk podanych podczas sesji naukowej PAN w roku 1959 wynika, że przed wysiedleniem w Polsce znajdowało się co najmniej 1 061 920 Ukraińców. W ramach umowy repatriacyjnej od 15 października do końca roku 1946 do ZSRR przesiedlono 480 tys. osób. Po wygaśnięciu umowy repatriacyjnej około 300 tys. Ukraińców objęto tzw. akcją "W", przesiedlając ich na ziemie odzyskane począwszy od Suwałk i Olsztyna przez Gdańsk, Koszalin, Szczecin do Gorzowa, Zielonej Góry, Wrocławia i Katowic. Osadzono ich z reguły po wsiach, małymi grupkami, tak by ilościowo nie przekraczali 10% ludności polskiej, ale też tak by nie mieszkali w bezpośrednim sąsiedztwie, przez miedzę ze swymi rodakami. W tym wypadku argument, iż Polacy również zostali przesiedleni ze wschodu nie jest współmierny i może odnosić się jedynie do wymiany ludności między Polską a ZSRR, w wyniku której Polacy znaleźli się wśród Polaków bez zagrożenia utraty własnej tożsamości, na jaką skazano przesiedlonych w roku 1947 Ukraińców. Oprócz tego przesiedlenia w połowie roku 1947 /w okresie sianokosów i zbliżających się żniw/ w czasie gdy zasiedlanie ziem odzyskanych trwało już dwa lata, wpłynęło na to, że Ukraińcy otrzymywali z reguły kompletnie wyszabrowane lub zniszczone resztki gospodarstw poniemieckich oraz tzw. czworaki, baraki folwarczne często ze wspólnym obejściem i rozdzielanym pomiędzy kilku gospodarzy jednym dużym budynkiem inwentarskim, niekiedy bez okien, drzwi a nawet zadaszenia czy którejs z ścian. Nie mogli przy tym liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony miejscowych władz.

Problematyką mniejszości ukraińskiej zainteresowano się na krótko w roku 1956. Wówczas po raz pierwszy po niespełna dziesięciu latach od przesiedlenia wysłuchiowano postulaty ludności informując nawet o problemach Ukraińców opinię publiczną, o czym świadczą następujące wyjątki z artykułu K.Zalejskiego, zamieszczonego w tygodniku "Prawo i Życie" 1956 Nr 7 /z 29 VII/, który relacjonował z I Zjazdu tworzącego się Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, odbywającego się w Pałacu Kultury w Warszawie:

"Wstrząsające przemówienia. Rozwiązały się języki, wzbuchty stłumione żale. Niektórzy oskarżają władzę i wszystkich Polaków. Spalone wsie, grabieże, sądzenie niewinnych, wreszcie - wysiedlenie. Otrzymali najgorsze gospodarstwa. Złośliwość naszych sąsiadów - Polaków przy milczącym przyzwoleniu władz. Lawina przykładów. Przecież delegaci z całej Polski. Najwięcej Ukraińców nad Odrą, znaczna ilość w województwach koszalińskim i olsztyńskim. Razem około 200 tys. Domagają się szkół, ksiązek, cerkwi, domów kultury. Chyba słusznie. Chcą wracać w rodzinne strony do Leska, Sanoka, Gorlic, Hrubieszowa - nie wiem czy słusznie. Z napięciem słuchają przemówienia ministra Jarosińskiego. Przemawia w imieniu rządu. Przyznaje, że doznali Ukraińcy licznych krzywd, które trzeba naprawić. Mówi jednak, że nie widzi możliwości masowego powrotu. Są one możliwe jedynie w przypadkach wyjątkowych. Delegaci znowu swoje. "Ja chcę wracać". Żądają powołania komisji, która zbada możliwości i zorganizuje powrót... Wychodzę z Pałacu wstrząśnięty. Jeśli tylko połowa, chociaż część tego, co powiedziane, była prawdą - to jak my, Polacy wyglądamy? Skąd u nas tyle szowinizmu, cholernej pogardy dla obcych, skąd brutalna polonizacja? Gdzie nasze tradycje? Gdzie nasza praworządność?"

Po niemalże trzydziestu latach od I Zjazdu Ukraińskiego towarzystwa Społeczno-Kulturalnego życie materialne Ukraińców w Polsce nie różni się od życia ludności polskiej. Ci ukraińscy "chleborobi" osiągają często w ciężkich warunkach bardzo dobre wyniki z rolnictwa³⁷. A jednak ze strony sąsiadów Polaków spotykają się z przejawami niechęci czy wręcz wrogości, wyzwiskami w rodzaju "banderowce ukraińskie", "bandyckie nasienie" itp.

Podobne, niestety dość często spotykane sytuacje świadczą o tym, że wiele jeszcze należałoby zrobić, by znalazły praktyczne zastosowanie formalnie zagwarantowane w konstytucji PRL prawa mniejszości ukraińskiej do swobodnego używania i rozwoju języka ojczystego.

Doświadczenia już prawie czterdziestu powojennych lat wykazują aż nadto, iż nie załatwi wszystkiego działalność Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i punkty nauczania języka ukraińskiego, których liczba w roku szkolnym 1979/80 obniżyła się do 29 ze 152 istniejących w roku 1958/59, a ilość uczniów spadła odpowiednio z 2602 do 545.

Należałoby przede wszystkim przełamać utrzymujące się uprzedzenia, izolujące życie mniejszości ukraińskiej, które wciąż płynie nurtem podskórnym. Nie jest w stanie zmienić tej sytuacji zrzeszające jedynie około 6 tys. członków, tj. około 2-3% żyjących w Polsce Ukraińców stowarzyszenie UTSK, wraz ze swym organem wydawniczym "Nasze Słowo" i almanachem, kilkoma świetlicami, zespołami artystycznymi, punktami nauczania języka ukraińskiego, jedyną szkołą podstawową w Białym Borze, średnią w Legnicy i Górowie Iławskim /gdzie oprócz programu obowiązkowego w polskich liceach realizowanego w języku polskim, prowadzony jest dodatkowo język ukraiński/. Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne zajmuje się w ograniczonym zakresie krzewieniem i popularyzacją kultury i sztuki ukraińskiej, zazwyczaj tylko we własnym środowisku. Wychodzeniu na zewnątrz kół UTSK ze swymi osiągnięciami nie sprzyja utrzymująca się atmosfera niezyczliwości i niechęci ludności polskiej oraz podjęta przez ekipę Gierka 20 II 1976 roku na III Plenum KC uchwała "O pogłębianiu patriotycznej jedności narodu, o umacnianie państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej, opartej o zasadę "jednorodnej etnicznie państwowości polskiej".

Programowe głoszenie wyższości społeczeństwa jednolitego nad mieszanym i to jeszcze w 70-tych latach wieku XX w państwie, które stało się już i tak dawno krajem z marzeń endeków o niemal jednolitym etnicznie, narodowościowo i religijnie społeczeństwie /wszystkie mniejszości narodowe stanowią dziś około 2%/ doprowadziło do tego, że w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - spadkobierczyni dziedzictwa cywilizacyjnego i kulturowego I i II Rzeczypospolitej - bezkarnie, w biały dzień, za cichą zgodą władz konserwatorskich i milczącym przyzwoleniem opinii publicznej zdeптano wiele bezcennych "przeszłości ołtarzy" wznoszonych od czasów Jagiellonów przez twórców różnych narodów i narodowości, którzy umieli żyć w zjednoczeniu, ale nie w ujednoliceniu. Współżycie takie możliwe do przywrócenia jedynie w nikłym zakresie służyłoby otwieraniu się na wszystko co inne, obce, ale oryginalne, wartościowe i godne poznania. Wzajemne poznawanie się i wzbogacanie Polaków i Ukraińców prowadziłyby do przełamania istniejących wciąż uprzedzeń, rozwiązania sytuacji konfliktowych i stworzenia trwałych podstaw dobrosąsiedzkich, nie destrukcyjnych, a twórczych stosunków pomiędzy obu narodami, co zapobie-

gato by zamykaniu się w sobie, konserwowaniu odwiecznych pretensji, nieufności i wrogości wobec obcych, a często i swoich, tylko nieco innych a przecież tego samego zazwyczaj pragnących.

Niezauważanie potrzeby oraz możliwości takich poznawczo-ubogacających spotkań Polaków z Ukraińcami prowadzi do tego, że wciąż bezpowrotnie giną ostatnie już wartości, które wzbogacaniu temu mogłyby służyć oraz znikają miejsca, na jakich takie spotkania mogłyby się odbywać. Gasną kolejne ognie chrześcijańskiego życia duchowego, opuszczonych wskutek przesiedlenia wiernych i coraz bardziej niszczących cerkwiach, które stanowiły tę jedyną, zmateriaлизованą, bezcenną wartość, wyzwalały nowe nadzieje oraz kołły najskrytsze pragnienia ich budowniczych. Umierają kwitnące jak w poezjach Szewczenki wiśniowe sady, zaszczerplone przez ukraińskich "hreczko-siejów". Wysychają krynice wykopane przez pasających niegdyś konie kozaków. W ogrodach przy wypalonych domach wyrastają gęste trawy a łąki pokryły się kępami olszyn. Wyniosły się wróble - nieodłączni towarzysze osiedli ludzkich. Zniszczenie i wyludnienie Bieszczad doprowadziło do ponownego zdziczenia ziemi^{38z} takim trudem zagospodarowanej przed wiekami przez Rusinów, którzy jako obywatele tego samego państwa - I Rzeczypospolitej - podchodzili górami ze swymi stadami na wysokość Krakowa, podczas gdy królowie nadawali szlachcie polskiej urodzajne ziemie pod Kijowem.

Dziś Bieszczady znów stały się atrakcyjnym terenem dla myśliwych turystów. Jak można się dowiedzieć z rozdziału pt. "Obiekty kultu narodowego" zamieszczonego w książce poświęconej turystyce tego regionu: "W programie prawie wszystkich wycieczek autokarowych po Bieszczadach jest pomnik /odsłonięty w roku 1962/ upamiętniający śmierć generała Karola Świerczewskiego - Waltera, znajdujący się w Jabłonkach k. Baligrodu. Znany wielu turystom obelisk, poświęcony funkcjonariuszom MO poległym w walce z bandami, znajduje się na wzgórzu Kamionka w centrum Cisnej"³⁹. Oprócz programów i tras dla autokarowych wycieczek istnieją jednak w tych regionach szlaki turystyczne, które przemierzając dostrzec można zgoła coś innego niż przez szybę autokaru, o czym świadczą wrażenia opowiedziane przez Urazulę Janicką-Krzywdę:

Idę przez wioski olchą zarośniętą,
ślądami ścieżek, opłotków cmentarzem,

za progiem cerkwi w zielsko zapadniętych
ocieram ikon zapłakane twarze.
A na mogiłach o przegniłych krzyżach
barwniku giętkie zaplatam gałązki
i w zarośniętych dziką różą chyzach
wieszam pajęczyn srebrzyste koronki.
Na miedzach siadam, gdzie cierpkie tarniny,
wędruję polem, gdzie powój się skrada,
przez zarośnięte trawą koleiny
dróg, co się kończą przy umarłych sadach⁴⁰.

Czy można dziś ufać, iż "bezdomny Chrystus z łemkowskiej kapliczki", "modlący się cicho co wieczora w Ogrojcju Sadów opuszczonych" znów zamieszka wśród białych lilii w odbudowanych, często dziś nie dostępnych Ukraińcom cerkwiach? Czy nie zgaśnie światło przyniesionych tam przed wiekami Ewangelii, naprowadzające na drogę zbawienia kolejne pokolenia synów i córek tej ziemi? Czy będą oni mogli wrócić do swych rodzinnych stron, gdzie po sześciu pracowitych dniach nad ponownym zagospodarowywaniem kamienistych zboczy gór, zebrawszy się przed ikonostasami w swych cerkwiach będą mogli zanosić jak najgorętsze, błagalne i dziękczynne modlitwy do Hospoda naszoho, Isusa Chrysta i Preswjatoji Bogorodyci, kreśląc na piersi, inaczej niż łacinnicy z prawa na lewo i trzykrotnie ten sam znak zwycięstwa nad śmiercią przez cierpienie i śmierć, wypowiadając "imiona Otcia i Syna i Swiatoho ducha"?

Żyjącym w Polsce Ukraińcom, jako odwiecznym obywatelom tego samego państwa, należą się te same co i Polakom prawa do pełnej wolności oddawania czci Bogu w obrządku swych rodziców w cerkwiach o wystroju wewnątrz odpowiadających wymogom liturgii bizantyńsko-słowiańskiej. Winni mieć warunki sprzyjające swobodnemu używaniu i rozwojowi ojczystego języka oraz pielęgnowania wartości i zdobyczy cywilizacyjnych oraz kulturalnych tradycji własnego narodu.

Obecnie w Polsce sprawa ukraińska nie jest jak niegdyś w II Rzeczypospolitej dużym, dotyczącym kilkumilionowej rzeszy ludzkiej problemem społecznym czy politycznym. Jest ona dziś przede wszystkim problemem moralnym, który dotyka coraz więcej sumień polskich, świadomych tego, że ta niewielka /około 500 tys./ ilość rozproszonych po całej Polsce Ukraińców ma coraz większe trudności i z zachowaniem tożsamości narodowej i uniesieniem swej odrębności wśród wciąż na ogół niezbyt przychylniej jej społeczności polskiej.

Stworzenie zaś Ukraińcom możliwości wszechstronnej edukacji narodowej, poznawanie własnych korzeni pozwoliłoby im odzyskać podmiotowość narodową i kulturalną, a to z kolei sprzyjałoby poznawaniu kultury ukraińskiej przez współobywateli Polaków. Odbiorcą polski miałyby wówczas mniejsze trudności z odczytywaniem wielu naturalnie wtopionych w polski kontekst cywilizacyjnych śladów kultury ukraińskiej, które dla powojennych pokoleń Polaków stają się coraz mniej czytelne, by wskazać chociażby na szereg niezrozumiałych wyrazów i realiów w twórczości pisarzy należących do "poetyckiej szkoły ukraińskiej" z Juliuszem Słowackim i Sewerynem Goszczyńskim na czele czy na niezrozumienie, dlaczego dla wielu romantyków polskich ucieleśnieniem wolności stali się w pierwszym rzędzie kozacy ukraińscy.

Tak więc dowartościowujący się, a zarazem mający szansę ukazania się takimi jakimi naprawdę są, Ukraińcy w Polsce staliby się przewodnikami po przyozdobionych ukraińskimi akcentami polaciach kultury polskiej, a także ambasadorami kultury swego narodu, liczącego dziś około 50 mln ludności, a żyjącego w swej zasadniczej masie w bezpośrednim sąsiedztwie z Polakami.

Takie, prawdziwe ludzkie ułożenie stosunków z sąsiadami jest potrzebne, korzystne i możliwe. Jakie więc mogłoby być i jak wierzę - będzie to najbliższe jutro Polaków i Ukraińców.

Z MYSLĄ, O PRZYSZŁOŚCI

Dialog polsko-ukraiński nie jest łatwy, ale jest nadzieja, że te rozpoczynające się wspólne, trudne rozmowy Polaków i Ukraińców nie zostaną przerwane, lecz będą prowadzone po partnersku i okażą się konstruktywne, doprowadzą do stworzenia trwałych podstaw dobrosąsiedzkiego współżycia, służącego wzajemnemu poznawaniu się i twórczemu ubogacaniu. Będzie to możliwe, gdy zbledną "czerwone noce" Wołynia i "łuny w Bieszczadach", wciąż jeszcze przesłaniające całokształt odwiecznych polsko-ukraińskich stosunków, które rozwijały się raz gorzej, raz lepiej, a niekiedy wybuchały z okrucieństwem możliwym tylko w wojnach domowych, znaczonych krwią, jak w pierwszej rodzinie biblijnej.

By dialog polsko-ukraiński mógł być partnerski, szczerzy i twórczy, muszą być spełnione warunki wstępne. Przede wszystkim z Ukrainca, jako takiego winno być zdjęte piętno "Hajdamaki-rizuna"⁴¹, "banderowca-bandyty", wciąż głęboko tkwiące w potocznej świadomości w Polsce, a wyraz "ukraiński", "Ukrainiec" powinien się pojawiać nie tylko w kontekście negatywnym, ale i neutralnym oraz pozytywnym w odniesieniu do kultury, piśmiennictwa, muzyki i malarstwa ukraińskiego zarówno w podręcznikach szkolnych, encyklopediach oraz w środkach masowej informacji, gazetach, czasopiśmiennictwie, radiu i telewizji.

"Jednak o atmosferze psychospołecznej w jakiej żyją w Polsce Ukraińcy - jak słusznie zauważyli młodzi katolicy z Lublina - decyduje nie polityka władz, lecz postawa polskiego społeczeństwa i Polskiego Kościoła". Postawą zaś społeczeństwa polskiego oraz postawą oddziałującego na to społeczeństwo Kościoła znacznie się zmieniać na lepsze, jeżeli w ośrodkach kształcących katechetów i księży wprowadzony zostanie przedmiot, a przynajmniej cykl wykładów czy lekcji, podczas których słuchacze poinformowani zostaną o istnieniu, charakterze i treściach zawartych w liturgii, modlitwach i obrzędach religijnych bizantyńsko-słowiańskiej wersji chrześcijaństwa. Wręcz idealną byłaby sytuacja, gdyby rozumiejący istotę liturgii obrządku bizantyńsko-słowiańskiego wierni i duchowieństwo Kościoła Rzymskokatolickiego choć raz w życiu wzięli udział w takim nabożeństwie. Wówczas nie byłoby zapewne takich sytuacji, że studentka w rozmowie o Ukraińcach w Polsce pyta: "czy Ukraińcy umieją się żegnać?", zaś parafianka wyznania rzymskokatolickiego modląca się w tym samym Domu Bożym co i jej sąsiadka wyznania greckokatolickiego, zobaczywszy procesję wiernych grekokatolików komentuje: "zobaczcie, zobaczcie ich Matka Boska jest podobna do naszej".

Jak widać pozostają wciąż aktualne odpowiedzi udzielane przed pięćdziesięciu laty przez wybitnych znawców kwestii ukraińskiej Stanisława Łosia i Mariana Zdziechowskiego, iż gdy chodzi o problem polsko-ukraiński "nie ma recepty na natychmiastowe uzdrowienie sytuacji. Nie ma jej między innymi z tego powodu, że my nic o Ukrainie nie wiemy i wiedzieć nie chcemy".

A wystarczyłoby, gdyby w kościołach różnych miast Polski podobnie jak w krakowskim klasztorze OO. Dominikanów w ramach corocznych tygodni ekumenicznych odprawiane były dla wiernych obrządku łacińskiego msze greckokatolickie

w wersji ukraińskiej /to paradoks, że potrzebny jest tydzień ekumeniczny, by katolicy przyszedli do katolików/. Takie "ekumeniczne" spotkania mogą się odbywać w Krakowie, gdzie czasami zaspokajają zwykłą ludzką ciekawość, natomiast nie odbywają się w kościołach na ziemiach odzyskanych i cerkwiach w południowo-wschodnich regionach kraju, w których od lat modlą się oddzielnie i w różnych godzinach grekokatolicy i łacinnicy. Podobna praktyczna lekcja "ekumenizmu" przydałaby się niejednej wspólnotie. Wspólny udział Polaków i Ukraińców w nabożeństwie odprawionym przez grekokatolików stałby się tym pierwszym krokiem w kierunku poznania i wzajemnego zbliżania się, a wtedy nowym użytkownikom cerkwi nie przeszkadzałyby wartościowe ikonostasy, które stanowią rozbudowaną formę balustrady, bariery oddzielającej kiedyś prezbiterium od nawy świątyni, a który to ikonostas stał się dziś łącznikiem ludzi z Bogiem.

Przy odrobinie dobrej woli, wiedzy, wyobraźni i umiejętności przebaczenia oraz budowania a nie burzenia, na tym co dziś dzieli może powstać to co będzie łączyć zbliżać i jednoczyć. Rozpoczynającemu się w Polsce procesowi autentycznego poznawania się i zbliżania Polaków i Ukraińców nadał jedną z konkretnych form ks. Leon Kantorski 3 czerwca 1984 roku w Kościele św. Krzysztofa w warszawskiej Podkowie Leśnej podczas uroczystej Mszy św. odprawionej w obrządku wschodnim /grekokatolickiej wersji ukraińskiej/ w intencji pojednania polsko-ukraińskiego, którą sprawował w koncelebrze i wygłosił homilię w języku polskim o. Jozafat Romanyk - prowincjał oo. Bazylianów z Warszawy. Wspólny udział Polaków i Ukraińców w tej eucharystii stanie się - jak wierzę - zaczynem prawdziwie chrześcijańskiego pojednania między obu narodami, które jednak nie będzie mogło wzrastać, umacniać się i upowszechniać bez poznania postaw, pragnień i przemyśleń najwybitniejszych twórców kultury, piśmiennictwa i myśli ukraińskiej by wskazać chociażby: w wieku XI Metropolitę Iłariona, w XII - Kyryłę Turowskiego i autora Słowa o wyprawie Igora, w XIII - Serafiona Włodzimierskiego i autorów Latopisu Halicko-Wołyńskiego; w XIV - autora Słowa Adama do Łazarza w piekle i Hryhorija Cambiaka; w XV - Metropolitę Izydora i twórców dum kozackich; w XVI - architektów unii w Brześciu, Rusinów Kyryłę Terlickiego i Iwana /Ipatija/ Pocięja, w XVII - Mełentija Smotryckiego, Iwana Wyszeńskiego, Jozafata

Kuncewicza czy Piotra Mohyłę; w XVII - Iwana Weliyczkowskiego i Hryhorijsa Skoworodę, w XIX - Tarasa Szewczenkę, Mokołę Kostomarowa, Pantelejmona Kuliszsa, a następnie Iwana Frankę, Mykołę Drahomanową, Łasię Ukrainkę i cytowanego już Ołeksandra Dowżenkę, a spośród współczesnych nam Olesia Honczara czy Linę Kostenko.

Gdy zaczną sięgać Polacy po dzieła tych i wielu innych twórców kultury i myśli ukraińskiej, gdy jeszcze raz wezmą do ręki Hajdamaków Szewczenki, i jak prosił o to poeta "na głos pomyślą przeczytawszy" ten poemat, zastanawiając się nad tym kto kogo, a przede wszystkim gdzie i za co gnębił, prześladował, rujnował i zabijał, wtedy być może właściwie zrozumiana zostanie idea zawarta przez poetę w "Przedmowie" - zamieszczonej na końcu tego utworu - w której czytamy m.in.:

"Chwała Bogu, że minęło - aż nadto, gdy wspomnieć, żeśmy jednej matki dzieci, że wszyscyśmy Słowianie. Serce boli, a opowiadać trzeba: niechaj bratają się znowu ze swoimi wrogami. Niechaj żytem-pszenicą, jak złotem pokryta, nierozdzielna pozostanie na wieki od morza i do morza - słowiańska ziemia".

/Przekład: W.M./

Natomiast w swym posłaniu poetyckim Do Polaków, Szewczenko prosił druhów Lachów by pdali rękę Kozakowi, gdyż wierzył, iż "razem w imię Chrystusowe odbudujemy raj nasz cichy", a naśladując Ozajasza Rozdział XIV wołał głośno:

"Prawda wróci

Natchnienie, przywoła i ocuci

Nie stare, nie struchlałe słowo,

Zhańbione, ale - czyste, nowe,

I wiara w sercach się zapali,

I okradziony lud ocali

Od łaski carskiej."/

tłum. Jerzy Jędrzejewicz/

Włodzimierz Mokry

Tekst zdjęty przez cenzurę ze ZNAKu. Publikujemy go bez wiedzy i zgody autora.

Redakcja

P R Z Y P I S Y

1/ M.Zdziechowski, Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej, "Przegląd Współczesny" 1937, Nr 3 i 4, cyt. za M.Zdziechowski, Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne, Wilno 1939, s.154.

2/ M.Zdziechowski, Widmo przyszłości..., op.cit., s.195.

3/ J.Wrona, Turystyka w regionie bieszczadzkiem, Wydawnictwo PAN, "Nauka dla wszystkich", Wrocław 1983, s.11-12.

4/ O.Dowżenko, Twory w piaty fomach, Kijów 1966, t.V.

5/ J.Brzoza, Ziemia /wyd.III.nakład 10 300 egz./, Katowice 1981, s.255.

6. Patrz A.Dowżenko, "Zaczarowaną Densa i inne opowiesci filmowe" przełożył z ukraińskiego Stanisław Edward Bury, LSW Warszawa 1976.

7/ K.M.Wiśniewska, "Zagadnienia narodowościowe w powstających państwach narodowych. Niektóre aspekty" /w:/ "Problemy historii Słowian i Europy Środkowej w XIX i XX wieku. Zbiór Studiów". Red. wydawnictwa B.Sasowa, Wrocław 1982.

8/ Z.Niedziela, Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830-1848, Kraków 1966, s.76.

9/ W.Feldman, Na posterunku, Lwów 1902.

10/ H.Batowski, Rozpad Austro-Węgier 1914-1918 /Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne/, wyd.II, Kraków 1982, s.291.

11/ M.Papierzyńska-Turek, Sprawa ukraińska w drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926, Kraków 1979, s.282.

12/ Por.W.Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, Londyn 1967, t.2, s.621.

13/ A.Szcześniak, W.Z.Szota, Droga do nikąd. Działalność organizacji ukraińskich nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973, s.16.

14/ Tamże, s.17.

15/ Tamże, s.19.

16/ Por.Kościół w II Rzeczypospolitej. Praca zbiorowa pod red.Z.Zielińskiego, S.Wilka, Lublin 1980, s.228 i 235.

17/ Por."Chrześcijanin w świecie" 1982, Nr 108, s.50-89.

18/ J.Radziejowski, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy /1919-1926/. Węzłowe problemy ideologiczne. Kraków 1976, s.268.

19/ A.B.Szcześniak, A.Z.Szota, Droga donikąd...Warszawa 1973, s.21.

20/ Np. dyrektor Harvardzkiego Instytutu Badań Ukrainoznawczych prof. O. Pricak zapytany o wzory, na jakich wykształcił się ukraiński ruch nacjonalistyczny - OUN, odpowiedział w jednym z udzielonych wywiadów, iż "nikt z OUN-owców nie znał żadnego dzieła Hitlera czy Mussoliniego. Wszyscy studiowali wspomnienia Piłsudskiego i uczyli się na doświadczeniach polskich rewolucjonistów. Walcząc przeciwko Polsce używali narzędzia polskiego". "Zeszyty Historyczne" 1983, nr 65, s.17-18.

21/ R. Torzecki, Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce polskiego rządu emigracyjnego i podziemia /1939-1944/ /w:/ "Dzieje Najnowsze" 1981, nr 1-2.

22/ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, Droga do nikąd, Warszawa 1973, s.16.

23/ Tamże, s.111.

24/ Tamże, s.164.

25/ Tamże, s.163.

26/ R. Torzecki, Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1945, Warszawa 1972, s.294-295.

27/ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, Droga do nikąd, Warszawa 1973, s.16.

28/ Tamże, s.170.

29/ Tamże, s.171.

30/ R. Torzecki, Kwestia ukraińska...op.cit., s.11.

31/ M. Papierzyńska-Turek, Sprawa ukraińska w drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926, Kraków 1979, s.7.

31/ M. Papierzyńska-Turek, Sprawa ukraińska w drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926, Kraków 1979, s.7.

32/ Działalność H. Józewskiego miała służyć umocnieniu państwowości polskiej na Wołyniu /gdzie ludność ukraińska stanowiła około 80%/, poprzez pozyskanie Ukraińców jako lojalnych obywateli /asymilacja państwowa/ drogą uznania i respektowania ich odrębności obyczajowo-kulturowych. Józewski pozyskiwał do współpracy działaczy byłej Ukraińskiej Republiki Ludowej, kierując nadzieje Ukraińców ku wolnej Ukrainie za Zbruczem. Deklarował, że nie widzi kolizji między "koncepcją niepodległej Ukrainy, a przynależnością po wsze czasy polskiego Wołynia do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej". Program Józewskiego był najbardziej śmiałą spośród realizowanych koncepcji polityki narodowościowej, gdyż polegał na uznaniu istnienia narodu ukraińskiego, umożliwieniu Ukraińcom rozwijania rodzimej kultury, szkolnictwa, ukrainizacji cerkwi. Por. A. Chojnowski,

Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s.97, 178, 233.

33/ M.Zdziechowski, W sprawie rozwoju idei polskiej na Kresach, "Tydzień Polski" Warszawa 1923, Nr 10-12, cyt. za: M.Zdziechowski, Idmo przyszłości, Wilno 1939, s.1-4.

34/ Tematyka ukraińska pojawia się między innymi w takich pracach M.Zdziechowskiego jak: Polska po roku 1863, "Przegląd Współczesny" 1932 Nr 117-118; Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej, "Przegląd Współczesny" 1937, Nr 3-4; Ukraina a Rosja. Trylogia Bohdana Łepkiego, "Słowo" /wileńskie/ 1938, Nr 111, 118, 132, 139.

35/ Por. M.Zdziechowski, Polska po roku 1863...op.cit.,

36/ por. R.Torzecki, Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce Polskiego Rządu emigracyjnego i podziemia /1939-1944/ /w:/ "Dzieje najnowsze" 1981, Nr 1-2.

37/ Są miejscowości, jak np. wieś Ostre-Bardo w b.powiecie bartoszyckim, w którym można spotkać kobiety, dzieci i mężczyzn dźwigających całymi godzinami, każdego dnia już bez mała 40 lat pełne wiadra wody, pożywienia dla bydła i trzody oraz mleka do i z oddalonych od mieszkań /czasem 300-400 m/ obór czy studni. Pracują na glebach na ogół klasy IV, a mimo to, jak wynika z obliczeń mieszkańca wsi Andrzeja Dembickiego, sprzedają oni dla sektora państwowego produktów rolnych na 60 tys.żł z 1 ha. Średnia wydajność z 1 ha /4 zbóż/ wynosi 35 q, lnu - 45 q, ziemniaków - 400 q. Wieś ta podobnie jak sąsiadujące z nią Stopki czy Trosiny zamieszkują w znacznej większości Ukraińcy. Enklawy takie, po 20-30 rodzin, powstały dlatego, że nikt z Polaków z powodu dużych odległości od miasta, braku dróg czy rozbitych zabudowań, nie chciał się osiedlać. Zaludniono je więc "elementem z akcji W".

38/ W wyniku przesiedlenia Ukraińców "do końca 1947 r. tylko w trzech byłych powiatach poł.-wschodniej Polski - sanockim, leskim i ustrzyckim, opuszczonych zostało 276 wsi i ponad 27 tys. gospodarstw... (Pomimo, że proces zasiedlania Bieszczad, zapoczątkowany już pod koniec lat czterdziestych, dał w efekcie powstanie ponad 6 tys. gospodarstw, to jednak w dalszym ciągu istnieje tu nadal 21 tys. niezagospodarowanych zagród - W.M.) szereg miejscowości posiadających jedynie nazwę na mapie, a całkowicie pozbawionych stałego osadnictwa". J.Wrona, Turystyka w regionie bieszczadzkim, Wrocław 1983, s.12.

39/ Tamże, s.24.

40/ U.Janicka-Krzywda, Góry 511 /Oddział Akademicki PTTK/ Kraków 1983, s.20.

41/ "Rewolucja hajdamacka", "koliszczyzna, której wybuch i klęska przypadają na kilka miesięcy 1768 roku, stanowiąca podstawę tematyczną Zamku Kaniowskiego S.Goszczyńskiego, to zdaniem M.Janion również problem filozoficzny. "Koliszczyzna" - osiemnastowieczny antyfeudalny ruch chłopstwa - była rewolucją skazaną na zagładę. Niezależnie od tego, jak wiele bohaterstwa, wysiłku, walki i wiary w zwycięstwo włożyli w nią chłopcy, kryła w sobie zarodek klęski, gdyż była ruchem przedczesnym, ruchem który zrodził się w warunkach nie zwyciężonej jeszcze wówczas szlachty i potęgi feudalizmu. "Koliszczyzna" pozostała żywiołowym buntem zrozpaczonych chłopów; jej sukces w ówczesnych warunkach historycznych był niemożliwy... tragizm przedczesnej rewolucji... tragizm - to konieczność przedczesnego zniszczenia wartości. Taką wartością jest właśnie rewolucyjne dążenie do wolności i sprawiedliwości, które pchnęło do walki również ukraińskich chłopów w r. 1768". Patrz M.Janion, Wstęp /w:/ S.Goszczyński, Zamek Kaniowski, Warszawa 1958, s.9.

Cena 100 zł



Warszawa 1986

Wydano we współpracy
z Komitetem Kultury Niezależnej

Copyright:
Włodzimierz Mokry, 1985